

## MIROŚLAW MELANIUK

ur. 1955



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie kulturalne, środowisko kabaretowe, kabaret Loża 44

### Scenografia i kostiumy

Generalnie rzecz biorąc, w czasie występów graliśmy totalnie po ciemku. Siedzieliśmy za kulisami, a tam była totalna, czarna dziura. Kulisy w ogóle woziliśmy ze sobą, żeby było śmieszniej. I dwa podesty też. Bo jak się jeździło z tymi koncertami po różnych ośrodkach bądź to akademickich, bądź innych, to Irek chciał, żeby ta scenografia była jego autorstwa. Bo w zasadzie to on wszystko to robił. Pisał teksty, pisał muzykę, śpiewał –choć on chyba też nut nie znał, bo generalnie zapisu nutowego nie było żadnego. Za kulisami panowała totalna ciemność, ale oczywiście instrumenty elektroniczne mają to do siebie, że palą się te lampki kontrolne, a więc [oświetlenie] było jedynie takie. Dlatego mnie też chodziło o to, żeby na tyle się nauczyć grać te wszystkie piosenki, pieśni, songi, czy jak tam je zwał, żeby po ciemku nie wpakować się na jakąś minę i nie nadebrać klawisza, którego się nie powinno w ogóle dotykać. Te organy miały jeszcze oczywiście różne możliwości zmiany barwy dźwięku, modulacji, jakieś dodatkowe efekty, typu trzaski, syczenie, czyli takie, powiedzmy sobie, dosyć specyficzne [dźwięki]. Ale Irek widział je w takich lżejszych utworach, gdzie można było pozwolić sobie na jakieś takie dodatkowe efekty dźwiękowe, które w sumie fajnie brzmiały. To dopiero można było usłyszeć jak robiliśmy nagrania dla Telewizji Polskiej, bo muzykę nagrywaliśmy w studiu w Lublinie. Jak ja przyszedłem do Łoży, to oprócz Irka Szymańskiego, który był kierownikiem artystycznym, i takim całym naszym guru, był jeszcze tak zwany kierownik administracyjny. To był Janusz Tarkowski. On zajmował się takimi prozaicznymi rzeczami jak na przykład zdobywanie funduszy. Swoją siedzibę mieliśmy tutaj na ulicy Chodźki w Lublinie, w akademiku męskim. To było chyba Chodźki 9, już nie pamiętam. W każdym bądź razie pod nami w piwnicy był Klub Medyk, a myśmy nad Medykiem na parterze mieli takie pomieszczenie, gdzie były składane te wszystkie rzeczy –stały te kulisy, były skrzynie z przeróżnymi rekwizytami, ponieważ w trakcie tych paru lat to nam się nazybiało różnych rzeczy, kostiumów. Wcześniej kostiumy były nawet szyte, bo były też takie spektakle, gdzie

po prostu musieliśmy się przebrać a to za ducha, a to na przykład za jakiegoś ułana. To wszystko było chowane w tych skrzyniach. Pamiętam, że jedno takie pomieszczenie piwniczne było przeznaczone na te wszelkie rzeczy, których mogło się używać od czasu do czasu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-10-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"